

Kubacki
eseista

Tylko to, co gruntowne, jest naprawdę interesujące — powiedział gdzieś Thomas Mann. Tak jest, tylko wtedy, kiedy gruntowna wiedza połączy się z talentem pisarskim, oderwać się od książki nie można. Ale u nas to wypadek rzadki. Nie znam też w dzisiejszej naszej literaturze krytyków, zarazem gruntownych i pięknie piszących więcej niż dwóch. Powołanych — a więc pracowitych i odczytanych jest wielu, ale wybranych, czyli tych, co nie tylko wydają uczone „prace”, ale i piszą piękne książki, dostrzegam tylko dwóch. Jednym z nich jest Waclaw Kubacki.

Tuż po wojnie zadebiutował on tomem szkiców pt. *Krytyk i twórca*, które mnie oczarowały poetyckim polotem i uczonością, potem

— Idę do fryzjera — powiedział.

Na ten odgłos żona poruszyła się w fotelu.

czytywałem sporo jego gruntownych rozpraw i dociekań, wierzących w brzuchu niezliczonych książek, słowników i dokumentów; rozpraw i dociekań niezmiernie mnie interesujących bo gruntownych, a dobrze napisanych. Wiadomo, że jeśli czegoś nie potrafił dociec i wyjaśnić Kleiner czy Pigoń, to zrobił to Kubacki; jego też słowo polonistyczne czy to o „Balladynie”, czy o „Marii” lub czymkolwiek innym jest wszystko ogarniające, wyczerpujące i ostateczne. Niektórzy czytelnicy topią się w tym morzu jego erudycji i wołają o ratunek, skarżąc się, że za wielkie i nazbyt widoczne. Mnie to nie przerażało, lubię bowiem dowiadywać się wszystkiego o jakimś przedmiocie imponuje mi gruntowność i z równym zainteresowaniem czytałem jego wierzącą w brzuchu rozprawę o „pieszym robotniku” z piosenki w *Dziadach* wileńskich, co fantazję psychologiczno-krytyczną pt. *Spowiedź Klucznika*.

Podziwiam w Kubackim to właśnie współlistnienie gruntowności filologa z fantazją, lekkością i wdziękiem znakomitego pisarza. Co prawda, powiedziałem mu kiedyś, że szkoda jego czasu na korygowanie niedokładności i błędów popeł-

nianych przez filologów; przecież w końcu ktoś odkryje, co znaczy ów „pieszy robotnik”, co „ściął fijałka, ocalał różę”, a *Spowiedź Klucznika* nie napisałby nikt prócz Kubackiego. A takich arcydzieł psychologicznej przenikliwości, dowcipu, wdzięku i mądrości znalazłem w książkach Kubackiego wiele — ale w miarę lat jest ich coraz mniej. Żałowałem, że nad tym, co poloniści nazywają „prozą kreacyjną” brała w pisaniu Kubackiego górę, proza naukowa. ~~At~~ Smakowałem jedną i drugą na tym samym podniebieniu, bo obie pisane są wyborną polszczyzną, językiem trafiającym od razu w rzecz.

Prawie wszystkie szkice literackie, które teraz zebrał i ogłosił w tomie pt. *Lata terminowania* znam z czasopism, gdzie były ogłaszane w ciągu okragło 30 lat! Tylko te sprzed wojny, wśród których znalazły się drobne recenzje zbyt drobnych zjawisk literackich, usprawiedliwiają skromny tytuł: eseje powstałe po wojnie pisał już maister doskonale. Takie szkice jak: *Motyw Narcyza*, eseje o prozie Dąbrowskiej i Iwaszkiewicza, to majstersztutki łączące erudycję z subtelną wrażliwością estetyczną, a gruntowne studium o Krasieńskim i Bobrowej byłoby dla

W jednaki
mnie nie do wytrzymania, gdyby nie to, że podtrzymał mnie w czytaniu ledwie dostrzegalny uśmiech pobłażliwej ironii autorskiej...

Przeżyciem poetyckim stał się dla mnie szkic o jednej linijce z *Hymnu o zachodzie słońca*. Podobnie jak w rozprawie o „oktawie weneckiej” w *Beniowskim*, Kubacki dowiódł, że Słowacki był w swoich blaskach i tęczach — na pozór przesadnie ozdobnych i nierzeczywistych — ścisłym realistą. Ja też mogłem być stwierdzić to przed laty, kiedy śledziłem krok po kroku miejsca, które opisał w poemacie *W Szwajcarii*. A oto Kubacki dowiódł, że słowa:

Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków
promienistą

są wynikiem obserwacji, prawdą dosłowną, a nie metaforą dla ozdoby tylko. Bardzo też ważnym odkryciem Kubackiego jest to, że *Hymn o zachodzie słońca* nie jest wyznaniem korzącego się słabeusza, lecz aktem buntowniczego wyznawcy „religii smutku”. Szkoda że szkic pod tym tytułem nie zmieścił się w *Lata terminowania*.
Jakie

Jedynie z *Komentarzem do Leśmiana*, a raczej tylko z zakończeniem tego studium Kubackiego nie mogłem się zgodzić. Kubacki nie docenił artyzmu Leśmiana. Może wciąż mnożące się studia o tym poecie skłonią Kubackiego do rewizji niesłusznej opinii o tym wielkim poecie. Skąd ta pomyłka u tak wytrawnego znawcy? Szkic Kubackiego mówi o tym, co zowią „filozofią” w dziele poetyckim, nie mówi o poezji jako sztuce słowa. Taka lub inna „filozofia” nie może być ostatnią instancją w procesie historyczno-literackim o miejsce i rangę w dziejach poezji. Z namietną ciekawością posłuchałbym głosu Kubackiego o sztuce poetyckiej autora *Napój ciemistego* której równej nie znajdzie się nie tylko w okresie Młodej Polski.

Tom wydano, można rzecz, starannie, bo z normalną u nas porcją błędów drukarskich i z indeksem nazwisk którego sam rozmiar mówi o potężnej erudycji tego u nas chyba najlepiej odczytanego humanisty.

JULIAN PRZYBOS

Wacław Kubacki: *Lata terminowania*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.